

Niepoprawna poprawność

18 grudnia 2011

Polityczna poprawność to forma prewencyjnej cenzury, którą dominująca w dyskursie publicznym ideologia próbuje narzucić reszcie społeczeństwa.[1]

„My tram experience” – film wideo, na którym kobieta obrzuca współpasażerów rasistowskimi komentarzami, wywołał burzę najpierw w internecie, a potem w mediach tradycyjnych. Po medialnym i społecznym – słusznym – oburzeniu przyszło niesłuszne aresztowanie. Niesłuszne, gdyż siła poprawności politycznej tkwi nie w prawach, lecz w stale ewoluujących normach i postawach społecznych. A tych prawnie nie sposób narzucić. Świadczy o tym chociażby postawa Polaków, również przebywających na emigracji, którzy poprawności politycznej nie rozumieją, nie czują i mają do niej krytyczny stosunek.

IDEOLOGIA JĘZYKOWEGO TERRORU

Na świecie poprawność polityczna powstała w latach 1960. jako rezultat powojennej konstatacji, że nienawiść wobec innych przemycana w języku, obyczajach i zachowaniach kulturowych prowadzi do rzeczywistej dyskryminacji i w procesie długofalowym do zbrodni. Lata 1960. ze swoją rewolucją nie tylko obyczajową, ale przede wszystkim intelektualną wyróciły stary porządek do góry nogami. W czasach należących do „dzieci kwiatów” wywalczono na Zachodzie swobody i prawa obywatelskie. Nastąpiło realne równouprawnienie czarnoskórych Amerykanów oraz stopniowe włączanie do społeczeństwa ludzi dotychczas ukrywanych na marginesie – niepełnosprawnych fizycznie i intelektualnie.

Homoseksualistów przestano traktować jako obywateli drugiej kategorii, a homoseksualizm jako chorobę. To, co dzisiaj uważamy za normy i oczywiste prawa jednostki, było wówczas zmianami rewolucyjnymi. Wtedy też zniesiono ustawy

zabraniające mężatkom aktywności zawodowej, zaczęto wprowadzać obowiązkową edukację seksualną w szkołach, zniesiono kary za dobrowolne kontakty homoseksualne, liberalizowano ustawy o separacjach i rozwodach. Okazało się nagle, że społeczeństwo nie jest jednolite, że składa się z wielu różnorodnych grup i środowisk tkwiących dotąd na marginesie życia społecznego.

Mniejszości, czy to seksualne, czy etniczne, czy jakiegokolwiek inne, zaczęły marsz do tzw. głównego nurtu. Oficjalna przestrzeń publiczna nie była już zarezerwowana tylko dla przedstawicieli konserwatyzmu obyczajowego i politycznego. Nowy, różnorodny, składający się z wielu „inności” świat potrzebował nowego języka, nowych i innych środków wyrazu. Tak narodziła się polityczna poprawność, którą Brytyjski konserwatysta Roger Scruton opisał jako „wymuszanie zachowań językowych i politycznych zgodnych z wizją społeczeństwa wielokulturowego, pluralistycznego, opiekuńczego i nieosądzającego”. Trafił w sedno.

NOWOMOWA, CZYLI FAŁSZ I PATOLOGIA

Wielokulturowe i pluralistyczne czasy wymusiły na ludziach wytworzenie i ewolucję nowego języka głównego nurtu debaty publicznej, uwzględniającego wszelkiego rodzaju inności oraz tworzącego reguły, które pozwoliłyby współżyć multikulturowemu społeczeństwu bez antagonizmów, wykluczenia i dyskryminacji. Język bowiem nie tylko opisuje rzeczywistość, ale również wywołuje emocje, które umożliwiają lub niszczą dialog. Istotą poprawności miało być werbalne łagodzenie konfliktów, porozumienie i pokojowe współżycie w różnorodnym świecie.

Polityczna poprawność zrodziła się jako narzędzie do walki z uprzedzeniami. W 1964 r. w Wielkiej Brytanii konserwatysta Peter Griffiths zdobył miejsce w parlamencie hasłem: „Chcesz mieć sąsiada czarnucha – głosuj na laburzystów”. Tego typu stwierdzenia zostały stopniowo i mozolnie wytrzebione właśnie przez polityczną poprawność, która zaczęła pełnić podobną rolę jak zasady etykiety. Powstali więc Afroamerykanie zamiast

pogardliwych murzynów czy rasistowskich czarnuchów, sprawni inaczej zamiast kalek, geje zamiast pedałów czy wreszcie psycholożka zamiast pani psycholog. Ewolucja języka wyrażała przekonanie, że pokój i spokój społeczny warte są wyrzeczeń w zakresie pełnej wolności wypowiedzi.

GROŻNA AMERYKAŃSKA CHOROBA, Z TRUDEM ULECZALNA

Na Zachodzie antypoprawnościowa kontrrewolucja rozpoczęła się w latach 1990. To właśnie wtedy konserwatywny politolog i doradca Reagana Dinesh D'Souza w książce „Nieliberalna edukacja” rozpropagował pojęcie politycznej poprawności i jednocześnie walkę z jej dogmatami. Zasiadający do władzy konserwatyści nie mogli się bowiem przebić do głównego nurtu debaty publicznej, gdyż w obrębie obowiązującego języka nie mogli uzyskać pełnej wolności swoich wypowiedzi.

Tworzyło to pewien paradoks. Amerykańscy konserwatyści, chociaż rządzili, musieli przekładać swoje antypoprawnościowe idee na poprawny politycznie język, gdyż w mediach głównego nurtu wciąż dominowała i dominuje „wielokulturowo nieosądzająca” etykieta. Neokonserwatystom wśród sztywnych reguł politycznej poprawności trudno było rozmawiać np. o zakazie aborcji, gdyż w oficjalniej debacie nie można było nazwać złem czy też grzechem wolnego wyboru kobiety decydującej o swoim własnym brzuchu. Nie mogli także ostro krytykować homoseksualistów za ich dążenia do zrównania praw z parami heteroseksualnymi czy adopcji dzieci. Stwierdzenie, że „para homoseksualna nie jest przecież normalną parą”, można w USA przemycić w niszowych gazetach, blogach, lokalnych rozgłośniach i telewizjach, ale nie w mediach głównego nurtu. Logicznym następstwem niemożliwości przyswojenia kulturowego kodu zostawionego w spadku przez dzieci kwiatowej rewolucji lat 1960. jest próba obalenia „hegemonii zasad liberalno-lewackich” i zastąpienie jej własnym zespołem poglądów, które będą przez jakiś czas dominujące, czyli zastąpienie jednej poprawności inną poprawnością. Dla odmiany – swoją.

SCHEMATY, WEDŁUG KTÓRYCH MAMY MYŚLEĆ

Polscy przeciwnicy „political correctness” często powołują się na zachodnie, absurdalne przykłady jej bezmyślnego stosowania. Tyle tylko, że do końca nie wiadomo, czy właściwie są oni przeciwnikami, czy raczej gorącymi orędownikami poprawności. W Polsce bowiem polityczna poprawność panuje niepodzielnie i jest skutecznie egzekwowana od lat. Różni się zasadniczo od tej występującej na Zachodzie, ale dominuje w głównym nurcie polskiej debaty publicznej równie mocno. To tradycjonalistyczna poprawność Europy Zachodniej jeszcze sprzed rewolucji dzieci kwiatów. To, o co walczy, chociaż tylko w sferze językowej, konserwatywna zachodnia prawica, u nas jest normą i rzeczywistością prawną.

Paradoksalnie w Polsce niepoprawni politycznie są ci, którzy są gorliwymi orędownikami zachodniej poprawności. Polscy bojownicy o wolność wypowiedzi, którzy zaciekle atakują zachodnią formułę poprawności, nie dostrzegają, że jednocześnie sami stoją na pozycji „policji myśli”. Oczywiście nie w duchu liberalnym, tylko konserwatywnym. Tradycjonalizm i konserwatyzm wyznawane są przecież przez niemal całą polską scenę polityczną, większość mediów i społeczeństwo. Dominujące partie polityczne opowiadają się przeciw legalizacji aborcji, a do tego jeszcze najbardziej restrykcyjną ustawę antyaborcyjną w Europie nazywa się u nas „kompromisem”. Wszyscy akceptują uprzywilejowaną pozycję kościoła katolickiego, mniejszości seksualne spycha się zaś na margines życia społecznego. Feministki wciąż traktuje się u nas z przymrużeniem oka, a wartości chrześcijańskie są wpisane w polskie prawo.

Polacy na emigracji zaś, choć oburzają się na antypolskie teksty w „Daily Mail” i z zapałem tropią wszelkie publikacje, w których pojawia się sformułowanie „polskie obozy koncentracyjne”, to jednak ze swadą i swobodą Pakistańczyków nazywają „ciapatymi”, Brytyjczyków „idiotami”, ludzi żyjących na zasiłkach „pasożytami”, a muzułmanów „terrorystami, których

trzeba jak najszybciej odesłać do domu”.

Do społeczności wyznającej polityczną poprawność czeka nas długa droga. Taka sama jak kobietę z londyńskiego tramwaju. Zasad społecznej etykiety oraz zachowań językowych i politycznych zgodnych z wizją społeczeństwa wielokulturowego, pluralistycznego, opiekuńczego i nieosądzającego powinniśmy uczyć się wspólnie.

Autor: Radosław Zapałowski

Źródło: [eLondyn](#)

PRZYPIS

[1] Pierwszy akapit i śródtytuły pochodzą z wypowiedzi i artykułów przeciwników politycznej poprawności, tj. Rafała Ziemkiewicza, Agnieszki Kołakowskiej, Jacka Bartyzela, Marka Horodnicza, Williama S. Linda